

Klienci w walce z bankowymi naciągaczami

27 marca 2015

Z Tomaszem Sadlikiem, prekursorem organizacji Pro Futuris działającej na rzecz osób oszukanych przez banki, rozmawia Katarzyna Matuszewska.

KATARZYNA MATUSZEWSKA: Gdy moje nowe żelazko okazuje się bblem, sprzedawca oddaje pieniądze lub wymienia towar, nie ma innej opcji. Dlaczego, gdy takim bblem okazuje się jest instrument finansowy w rodzaju kredytu czy polisolokaty, moje prawa konsumenta już nie są tak przestrzegane?

TOMASZ SADLIK: Ponieważ w Polsce chroni się interes banków kosztem konsumenta. Tak, jakby między użytkownikiem żelazka, a klientem banku była jakaś różnica.

– No właśnie. A przecież gdy kredytobiorcy idą do sądu, po swojej stronie mają rzeczników prawa konsumenta. Tzw. „frankowiczów” w sprawie przeciwko Gettin Bank reprezentuje miejski rzecznik z Poznania – nawet przejął koszty procesu.

Bo klienci banków to tacy sami konsumenci, jak użytkownicy żelazek. Tylko, że nasze prawa dużo trudniej wyegzekwować. Także dlatego, że w Polsce urzędy, działające na rzecz praw konsumentów, są dużo słabsze, niż na Zachodzie. Poza tym państwo nie wywiązuje się z ustawowego obowiązku skutecznego nadzoru nad sektorem finansowym. Nic dziwnego, w rządzie mamy ludzi, którzy w przeszłości pracowali w tym sektorze – i mają nadzieję pracować ponownie. Jacek Rostowski, były minister finansów, był doradcą w banku PEKAO SA. A Andrzej Jakubiak, szef Komisji Nadzoru Finansowego, był w zarządzie firmy, należącej do PKO BP.

– Krakowski sąd oddalił w tym tygodniu pozew o unieważnienie twojej umowy, zwanej przez bankowców umową we frankach

szwajcarskich. Sąd stwierdził, że sytuacja tej grupy kredytobiorców winna być rozstrzygnięta nie na szczeblu władzy sądowniczej, ale na szczeblu władzy ustawodawczej.

– W tej sprawie zgadzam się z sądem. To państwo powinno zmusić banki do „naprawy” lub „wymiany” towaru. I nie na koszt podatników, lecz instytucji finansowych. To one zawiniły, wprowadzając do umów z klientami warunki niezgodne z prawem.

– W umowach kredytowych są nielegalne zapisy?

– Tak – i mamy na to papiery w postaci prawomocnych wyroków Sądu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Zgodnie z nimi, płacimy bankom za dużo, gdyż te nie mają prawa windować wysokości rat, gdy skacze kurs franka. Ale orzeczenia te nic nie zmieniają, bo banki je ignorują. Nie chcą oddać ludziom ich pieniędzy. Więcej – dalej skutecznie wpływają na funkcjonowanie państwa. Związek Banków Polskich miał w ciągu ostatnich kilku lat bezpośredni wpływ na kształtowanie ustaw. Można to sprawdzić w protokołach sejmowej komisji. Tymczasem konsumenci byli wprowadzeni konsultowani, ale bez wpływu na kształt prawa, a więc tylko pozornie.

– Sąd Ochrony Konsumentów staje po stronie klientów, krakowski sąd okręgowy po stronie banków. Będziesz apelował?

– Oczywiście. Jeśli będzie trzeba, sprawa zakończy się w Strasburgu. Europejski Trybunał Praw Człowieka już orzekał na korzyść konsumentów węgierskich i chorwackich. Dopóki nie przetniemy tego węża, będzie dochodzić do kuriozalnych sytuacji – jak w przypadku definicji produktów, które mogą narazić klienta na szkodę. Są one ujęte w polskim kodeksie cywilnym, jednak nie obejmują produktów finansowych, Tymczasem ja pożyczyłem od banku 600 tys. zł, a po spłaceniu 300 tys. okazało się, że na dzień dzisiejszy jestem winien milion dwieście.

– Droga sądowa to jedyne wyjście?

Ależ skąd! Jeżeli polskie sądy będą w dalszym ciągu wydawać tendencyjne i kuriozalne orzeczenia, a organy państwa będą nadal bezczynne, to nie pozostanie nam inne wyjście, jak wyjście na ulice. W lutym przez Warszawę przeszło 5 tys. oburzonych klientów banków. To była dopiero pierwsza tego typu demonstracja – kolejna 25 kwietnia. Bo wciąż dołączają nowi. Ludzie są coraz bardziej świadomi swoich praw – nie tylko w kredytach frankowych stosowano zapisy niedozwolone. Na kredytach złotówkowych oszukano niemal 2 mln osób – w Krakowie powstało właśnie stowarzyszenie, broniące ich praw. Oszukanych na polisłokatach i innych toksycznych produktach bankowych jest niemal 6 mln – na ich rzecz pręźnie działa organizacja wrocławska, stworzona przez Zbigniewa Stępnia. Łączymy siły. I jeśli będzie trzeba, siłą zmusimy rządzących do stanięcia po stronie ludzi – a nie po stronie pracujących w bankach naciągaczy.

Z Tomaszem Sadlikiem rozmawiała Katarzyna Matuszewska

Źródło: Strajk.eu